

ELŻBIETA ŁAZOWSKA-CWALINA

ur. 1955; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Dzieciństwo, szkolnictwo, droga do szkoły, topografia Lublina

Moja droga do szkoły

Przez ulicę 3 Maja chodziłam codziennie do szkoły, ponieważ mieszkaliśmy na rogu ulic Biernackiego i Jaczewskiego. Do [mojej] Szkoły Podstawowej nr 24 chodziłam ulicą Prusa, w górę Dolną Trzeciego Maja i ulicą 3 Maja, potem się skręcało w ulicę Dymitrowa, na której była szkoła, obecnie Radziwiłłowska. Idąc od Biernackiego po prawej stronie były siostry zakonne, jest taka kamienica, budynek z kapliczką w środku, czyli jest podobnie. Siostry też szyły poduszki i kołdry z prawdziwego pierza, była Klinika Okulistyczna w górę. I te wszystkie kamienice po prawej stronie przy ulicy 3 Maja stoją do dzisiaj. Nie było innej drogi, dosyć długo się szło, bo około 20, może 25 minut. Jako dziecko też nie pędziłam. Chodziłam z tatą, bo tata pracował na Radziwiłłowskiej, tu gdzie jest obecnie Lux Med, wtedy było WKW, albo z mamą, która pracowała przy ulicy Armii Wojska Polskiego, czyli bocznej [ulicy] 3 Maja. Zawsze mówiliśmy, że szkoda, że nie ma skrótu na ulicę Wyszyńskiego, bo to wtedy była ulica Wyszyńskiego, potem Sławińskiego, a teraz Niecała. Natomiast po lewej stronie, idąc w górę z Biernackiego, były cztery nowe budynki, stoją do dzisiaj, jeden równoległe, a potem wszystkie w stronę dawnej ulicy Szenwalda, teraz już nie wiem, jak się nazywa. Potem mieszkał gołębiarz, potem była Czechówka, i potem była hurtownia Centrala Rybna. To po prostu było coś strasznego, zapach był potworny. Później w górę, stare kamienice, stoją do dzisiaj. Była klinika dermatologiczna i to tak się niewiele zmieniło i taki wtedy, na ówczesne czasy, nowy budynek i to był chyba dziekanat Akademii Medycznej, zaraz naprzeciwko Szkoły Podstawowej nr 24. Przed tą szkołą był mały plac i z tyłu boisko, które też nie było za duże. To mała szkoła była, chociaż dzieci było dużo, ponieważ klasy w tamtych czasach były liczne, miały po 40 parę osób, czyli tak 42 – 45 to była norma. Ja byłam na Ł, to byłam 20któraś. Także łatwo nauczyciel nie miał. W tej szkole byłam troszkę może taka osamotniona, ponieważ mój rejon, to była Szkoła Podstawowa nr 23 przy ulicy Sierocej, ale rodzice nie chcieli, żebym tam chodziła, może się trochę bali, nie wiem, bo tam chodziła cała ulica Lubartowska, Biernackiego, to nie była łatwa dzielnica. Poza tym [do szkoły nr

24] było też po drodze, [rodzice] idąc do pracy, zaprowadzili mnie do szkoły, mieli mnie z głowy, krótko mówiąc. Nie chodziłam do żadnej świetlicy. Mama wzięła chyba na dwa lub trzy lata urlop i odprowadzała mnie na początku, potem chodziłam sama do szkoły i wracałam sama ze szkoły. Do mojej klasy chodziły osoby z ulicy Wyszyńskiego, czyli z Niecałej, z Lubartowskiej, to nazywało się Rady Delegatów, tu bliżej Brama Krakowskiej, z Cichej i ja mieszkałam chyba najdalej i jeszcze koleżanka, która jest tutaj na zdjęciu, też mieszkała [dalej] na łąkach nad Czechówką. W tej chwili tam stoi restauracja Lokomotywa. Tam, może nie w tym samym miejscu, bardzo długo stał pusty dom, ceglany bloczek mały, a ja nie wiem, może osiem lat temu rozebrali ten dom. I często wracałyśmy we dwie do mostu na Czechówce i ja już miałam blisko na Biernackiego, a ona przez te łąki wracała do domu sama. Ja nie wiem, rodzice chyba wtedy nie bali się, w ogóle nie mieli jakiś takich obawy, że coś nam się może stać, dzieci chyba były bardziej samodzielne.

Data i miejsce nagrania	2020-12-08
Rozmawiał/a	Małgorzata Daniłko, Patryk Pawłowski
Redakcja	Małgorzata Daniłko
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"